ECREG STUDIES
Vol. 11, No. 1, 2018
www.ers.edu.pl
PDF OPEN ACCESS
eISSN 2451-182X

ECONOMIC AND REGIONAL STUDIES
STUDIA EKONOMICZNE I REGIONALNE
ISSN 2083-3725 Volume 11, No. 1, 2018

Authors' contribution/
Wkład autorów:
A. Zaplanowanie badań/
Study design
B. Zebranie danych/
Data collection
C. Analiza statystyczna/
Statistical analysis
D. Interpretacja danych/
Data interpretation
E. Przygotowanie tekstu/
Manuscript preparation
F. Opracowanie piśmiennictwa/
Literature search
G. Pozyskanie funduszy/
Funds collection

ECONOMIC EXPANSION OF CHINA: DETERMINANTS, PERSPECTIVES, LIMITS

CHIŃSKA EKSPANSJA GOSPODARCZA: UWARUNKOWANIA, PERSPEKTYWY, GRANICE

Grzegorz W. Kołodko[1(A,B,C,D,E,F,G)]

[1]Kozminski University in Warsaw
Akademia Leona Koźmińskiego w Warszawie

Kołodko G.W. (2018), *Economic expansion of China: determinants, perspectives, limits/ Chińska ekspansja gospodarcza: uwarunkowania, perspektywy, granice.* Economic and Regional Studies, Vol. 11, No. 1, pp. 7-19. https://doi.org/10.29316/ers-seir.2018.01

ORIGINAL ARTICLE

JEL code: A13, B14, D50, E3, N14, P50

Submitted:
March 2018

Accepted:
March 2018

Tables: 0
Figures: 0
References: 17

Summary

Two centuries ago, Asia delivered over 60 percent of world production; in the middle of the 20th century it was less than 20 percent. Currently, it is twice as large and this share is still increasing, above all but not only, because of China whose production is still growing at a rate twice as fast as the world average. China is trying to maintain high economic dynamics, inter alia, through investment external expansion. This aim is to be served, among others, by the infrastructure project, drawn up with enormous verve, known as the New Silk Road, which the Middle Kingdom addresses to 65 countries on three continents. While some hope for accelerating their own economic growth, others warn against the risk of becoming dependent on China. The article analyzes these challenges, pointing to the desired directions of irreversible evolution globalization by giving it a more inclusive character, which is also strongly emphasized by the Chinese authorities in their official enunciations.

Keywords: Silk Road, expansion of China, globalization

ORYGINALNY ARTYKUŁ NAUKOWY

Klasyfikacja JEL: A13, B14, D50, E3, N14, P50

Zgłoszony:
Marzec 2018

Zaakceptowany:
Marzec 2018

Tabele: 0
Rysunki: 0
Literatura: 17

Streszczenie

Dwa wieki temu Azja wytwarzała ponad 60 proc. światowej produkcji, a w połowie XX wieku było to poniżej 20 proc. Obecnie jest dwakroć więcej i udział ten nadal rośnie, przede wszystkim, acz nie tylko za sprawą Chin, których produkcja zwiększa się wciąż w tempie dwukrotnie szybszym niż średnia światowa. Chiny starają się utrzymać wysoką dynamikę gospodarczą między innymi poprzez inwestycyjną ekspansję zewnętrzną. Temu między innymi ma służyć nakreślony z ogromnych rozmachem projekt infrastrukturalny znany jako Nowy Jedwabny Szlak, który Państwo Środka adresuje do 65 krajów na trzech kontynentach. O ile jedni pokładają w tym nadzieję na przyspieszenie własnego wzrostu gospodarczego, inni przestrzegają przed ryzykiem uzależnienia się od Chin. Artykuł analizuje te wyzwania, wskazując na pożądane kierunki ewolucji nieodwracalnej globalizację poprzez nadawanie jej bardziej inkluzyjnego charakteru, co mocno akcentują także chińskie władze w swoich oficjalnych enuncjacjach.

Słowa kluczowe: Jedwabny Szlak, ekspansja Chin, globalizacja

Address for correspondence/ Adres korespondencyjny: *prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko (ORCID 0000-0001-7015-5612), Dyrektor Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER (www.tiger.edu.pl) w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie, członek Europejskiej Akademii Nauki, Sztuki i Literatury; ul. Jagiellońska 59, 03-301 Warszawa, Polska; tel. 22 519 21 00; e-mail: kolodko@kozminski.edu.pl*

Journal indexed in/ Czasopismo indeksowane w: AgEcon Search, AGRO, BazEkon, Index Copernicus Journal Master List, ICV 2016: 92,91; Polish Ministry of Science and Higher Education 2016: 9 points/ AgEcon Search, AGRO, BazEkon, Index Copernicus Journal Master List ICV 2016: 92.91; Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego 2016: 9 punktów. **Copyright:** © 2018 Pope John Paul II State School of Higher Education in Biała Podlaska, Grzegorz W. Kołodko. All articles are distributed under the terms of the Creative Commons Attribution-NonCommercial-ShareAlike 4.0 International (CC BY-NC-SA 4.0) License (http://creativecommons.org/licenses/by-nc-sa/4.0/), allowing third parties to copy and redistribute the material in any medium or format and to remix, transform, and build upon the material, provided the original work is properly cited and states its license.

The growing importance of Asia in the global economy

China is as much as and, yet, merely the Middle Kingdom. While it may not be the Middle Kingdom of the whole world, then at least of Asia, where the importance of better developed economies and increasingly educated societies is on the rise. Therefore, the question is not whether China alone, but Asia with China at the forefront, is moving to take dominion over the world. Some people think that this is the case, and, even if it is not a deliberate intention of the elites ruling therein, such is the logic of the historical process. Following this interpretation, there are only 90-100 years left before the end of the Western dominance and the takeover of this position by the East. It is supposed to happen at beginning of the 22nd century (Morris 2010).

The growing strength of Asia is much more than China. The volume of production and size of the population are rapidly increasing. The continent has almost 4 billion 500 million inhabitants in total; that is about 60 percent of the world population and about 55 percent outside the Middle East, often treated separately for geopolitical reasons[1]. This large population produces 47.3 percent of the gross world product, GWP – slightly more than Europe and North America combined. From a slightly different perspective, it is as many as eight percentage points more than the United States and the European Union combined. In the future, both the share of Asian population and production will continue to grow due to both the natural increase and economic growth rate being higher than the global figures. It would be pertinent to realise that once - in actual fact throughout all the centuries of the previous millennium, until around 1820 with its powerful onset of the Western World industrial revolution - Asia kept turning out over 60 percent of the global production. In 1950, it was less than 20 percent, but two generations were enough to make this index more than double.

China itself two hundred years ago – before the industrial revolution gained momentum; first in England and soon after in Western Europe, and before the Middle Kingdom turned its back on the world and kept itself strictly to itself – China turned out almost a third of the world production. Five or six generations of disastrous domestic policy and the unfavourable external circumstances, including the British and Japanese colonial practices, were enough to go dramatically down this scale to below 5 percent half a century ago. No wonder, then, that some authors write about China's return to the international arena because it has already been there. (Chołaj 2011).

[1] The population of the Middle East is estimated at around 450 million, if we include in this part of the world also African Egypt with 97 million inhabitants (geographically Asian Sinai has around 1.4 million inhabitants) and Cyprus with only 1.2 million people. Without these two countries, the Middle East - geographically located in Asia in its entirety, apart from the small, 23 764 square kilometres European fragment of Turkey - it is home to about 350 million people. This is the total number of the inhabitants of Saudi Arabia, Bahrain, Iraq, Iran, Israel, Yemen, Jordan, Qatar, Kuwait, Lebanon, Oman, Palestine, Syria, Turkey and the United Arab Emirates.

Rosnące znaczenie Azji w światowej gospodarce

Chiny to tyle aż, co wciąż tylko Państwo Środka. Jeśli nie od razu całego świata, to przynajmniej Azji, w której coraz więcej znaczą coraz bardziej rozwinięte gospodarki i coraz lepiej wykształcone społeczeństwa. Stoi zatem pytanie, czy to nie tyle Chiny, ile Azja z Chinami na czele podąża do dominacji nad światem? Niektórzy uważają, że tak właśnie jest i nawet jeśli nie jest to celowym zamysłem rządzących tam elit, to taka jest logika historycznego procesu. W myśl takiej interpretacji do zakończenia dominacji Zachodu i przejęcia tej pozycji przez Wschód zostało już tylko jakieś 90-100 lat. Stać się to ma na początku XXII wieku (Morris 2010).

Rosnąca na sile Azja to dużo więcej niż Chiny. Szybko zwiększa się wielkość produkcji oraz liczba ludności. W sumie kontynent liczy prawie 4 miliardy 500 milionów mieszkańców, to jest około 60 procent ludności całego globu, z czego nieco 55 procent poza Bliskim Wschodem, częstokroć ze względów geopolitycznych traktowanym odrębnie[1]. Ta ludzka masa wytwarza 47,3 procent światowego produktu brutto, PŚB, nieco więcej niż w sumie Europa i Ameryka Północna. Z nieco innej perspektywy jest to aż osiem punktów procentowych więcej niż Stany Zjednoczone oraz Unia Europejska razem wzięte. W przyszłości zarówno udział azjatyckiej ludności, jak i produkcji będzie nadal wzrastał ze względu na wyższe niż ogólnoświatowa tempo tak przyrostu demograficznego, jak i wzrostu gospodarczego. Nie od rzeczy będzie uświadomić sobie, że już kiedyś – w zasadzie przez wszystkie wieki poprzedniego milenium aż gdzieś do roku 1820, kiedy to ostro do przodu wystartował w wyniku rewolucji przemysłowej Zachód – Azja wytwarzała ponad 60 procent światowej produkcji. W roku 1950 było to mniej niż 20 procent, ale wystarczyły niespełna dwa pokolenia, aby ten wskaźnik z nawiązką podwoić.

Same Chiny dwieście lat temu – zanim jeszcze nabrała impetu wpierw w Anglii i wkrótce potem w Europie Zachodniej rewolucja przemysłowa i zanim Państwo Środka odwróciło się od świata i zamknęło w swoim własnym sosie – Chiny wytwarzały blisko trzecią część produkcji światowej. Wystarczyło pięć-sześć pokoleń fatalnej polityki wewnętrznej i niesprzyjających okoliczności zewnętrznych, w tym brytyjskich i japońskich praktyk kolonialnych, aby zejść z tym wskaźnikiem drastycznie w dół, do poziomu poniżej 5 procent pół wieku temu. Nic dziwnego zatem, że niektórzy autorzy piszą o powrocie Chin na globalną scenę, bo on tu już były (Chołaj 2011).

I tu dygresja. Mało produktywne wydają się moje trwające lata zabiegi, aby unikać tautologii w postaci

[1] Ludność Bliskiego Wschodu szacowana jest na około 450 milionów, gdy zalicza się do tej części świata także zasadniczo afrykański Egipt z 97 milionami mieszkańcami (geograficznie azjatycki Synaj zamieszkuje około 1,4 miliona osób) i Cypr z zaledwie 1,2-milionową ludnością. Bez tych dwóch krajów Bliski Wschód – geograficznie leżący w Azji w całości poza małym, liczącym 23 764 kilometrów kwadratowych europejskim fragmentem Turcji – liczy około 350 milionów ludności. Taka jest w sumie liczba mieszkańców Arabii Saudyjskiej, Bahrajnu, Iraku, Iranu, Izraela, Jemenu, Jordanii, Kataru, Kuwejtu, Libanu, Omanu, Palestyny, Syrii, Turcji i Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

And now a digression. My perennial efforts to avoid tautology in the form of the term "globalised world" do not seem very productive. It is so often that both in everyday language and in scientific literature this mistake is repeated! The world is global by definition, as is the globe, hence the world cannot become global (or worldwide) and the globe cannot globalise because they have always been such. What undergoes globalisation is economy, trade, capital flows, technology transfer and also workforce, albeit, with significant constraints resulting from cultural, social and political reasons, and outside the *strictly* economic sphere – also magnificent things like culture, and nasty things like terrorism. Globalisation is a historical and spontaneous process of liberalisation and integration following in its footsteps, turning hitherto largely isolated in their functioning national economies and local commodity markets into one, great, mutually interconnected and intertwined worldwide market of capital, goods and workforce (Kołodko 2002a and 2002b). Globalization also has its microeconomic aspect related to the networking of production and exchange by incorporating into the process of production and distribution companies from many countries, still treated as national economies, although the management process is carried out increasingly on a supranational scale (Szymański 2004 and 2011).

The Asian continent is highly diverse – culturally, politically and economically – especially if it is treated literally; in geographical terms and stretched from Turkey and Israel in the west to Japan and Russian Siberia along with Kamchatka and Chukotka in the Far East. Apart from the Asian part of Russia, which is not usually included in the Asian calculations, its four main parts are China and Japan and two regional integration groups – ASEAN in Southeast Asia[2] in which none of the economies predominates, and SAARC in South Asia[3], which is dominated by India which is a regional population (1.28 billion inhabitants), economic (7.4 percent of world production based on purchasing power parity, PSN) and military (military expenditure 2.5 percent of GDP) superpower.

Of the twelve countries with more than one hundred million inhabitants, as many as seven: China, India, Indonesia (261 million), Pakistan (206), Bangladesh (159), Japan (126) and the Philippines (105) are located in Asia[4]. We omit here the Eurasian Russia, which is inhabited by 142 million people, of

[2] The member countries of ASEAN, Association of Southeast Asian Nations are: Brunei, Philippines, Indonesia, Cambodia, Laos, Malaysia, Myanmar, Singapore, Thailand and Vietnam. This grouping is inhabited by about 650 million people (8.7 percent of all mankind) and produces around 10.5 global gross product (counting per purchasing power parity, PPP).

[3] SAARC member countries, South Asian Association for Regional Cooperation *South Asian Association for Regional Cooperation*) contains: Afghanistan, Bangladesh, Bhutan, India, Nepal, Maldives, Pakistan and Sri Lanka. These countries are inhabited by about one billion 770 million people (almost 24 percent of all mankind), who produce about 13.7 percent of the world's gross product (counting per PPP).

[4] Other countries with a population exceeding 100 million are, in the order of population size, the USA (327 million), Brazil (208), Nigeria (191), Russia (143), Mexico (125) and Ethiopia (196). Soon, this group of non-Asian countries with similarly numerous population will be joined by Egypt.

określenia „zglobalizowany świat". Jakże często tak w powszednim języku, jak i w literaturze naukowej ten błąd jest powtarzany! Świat z definicji jest światowy, a glob globalny, nie może się wobec tego świat stawać światowym (czy ogólnoświatowym), a glob globalizować, bo one zawsze takie są. To, co się globalizuje, to gospodarka, handel, przepływy kapitałowe, transfer technologii, również siła robocza, aczkolwiek z istotnymi ograniczeniami wynikającymi z przesłanek kulturowych, społecznych i politycznych, a poza sferą *stricte* ekonomiczną także rzeczy wspaniałe, jak kultura, i paskudne, jak terroryzm. Globalizacja to historyczny i spontaniczny proces liberalizacji i podążającej w ślad za nią integracji w dotychczas w dużym stopniu w odosobnieniu funkcjonujących gospodarek narodowych i lokalnych rynków towarowych w jeden wielki połączony, wzajemnie powiązany i sprzężony ogólnoświatowy, czyli globalny rynek kapitału, towarów i siły roboczej (Kolodko 2002a i 2002b). Globalizacja ma także swój aspekt mikroekonomiczny związany z usieciowieniem produkcji i wymiany poprzez włączanie do procesu wytwarzania i dystrybucji firm z wielu krajów, wciąż jeszcze traktowanych jako gospodarki narodowe, chociaż proces gospodarowania przebiega w coraz większym stopniu w skali ponadnarodowej (Szymański 2004 i 2011).

Kontynent azjatycki jest wielce zróżnicowany – kulturowo, politycznie i ekonomicznie – zwłaszcza jeśli potraktować go literalnie, w kategoriach geograficznych, i pociągnąć od Turcji i Izraela na Zachodzie do Japonii oraz rosyjskiej Syberii wraz z Kamczatką i Czukotką na Dalekim Wschodzie. Abstrahując od azjatyckiej części Rosji, która z reguły nie jest uwzględniana w azjatyckich kalkulacjach, jego cztery główne trzony to Chiny i Japonia oraz dwa regionalne ugrupowania integracyjne – ASEAN w Azji Południowo-Wschodniej[2], w którym żadna z gospodarek nie dominuje, oraz SAARC w Azji Południowej[3], która jest zdominowana przez Indie, regionalne mocarstwo ludnościowe (1,28 miliarda mieszkańców), ekonomiczne (7,4 procent światowej produkcji licząc według parytetu siły nabywczej, PSN) i militarne (wydatki wojskowe równe 2,5 procent PKB).

Spośród dwunastu państw liczących ponad sto milionów mieszkańców, aż siedem – Chiny, Indie, Indonezja (261 milionów), Pakistan (206), Bangladesz (159), Japonia (126) i Filipiny (105) – znajduje się w Azji[4]. Pomijamy tu euroazjatycką Rosję, którą za-

[2] Kraje członkowskie ASEAN, Stowarzyszenia Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ang. *Association of South East Asian Nations*) to Brunei, Filipiny, Indonezja, Kambodża, Laos, Malezja, Mjanma, Singapur, Tajlandia i Wietnam. Ugrupowanie to zamieszkiwane jest przez około 650 milionów osób (8,7 procent ludzkości) i wytwarza około 10,5 globalnego produktu brutto (licząc parytetem siły nabywczej, PSN).

[3] Kraje członkowskie SAARC, Południowoazjatyckiego Stowarzyszenia Współpracy Regionalnej (ang. *South Asian Association for Regional Cooperation*) to Afganistan, Bangladesz, Bhutan, Indie, Nepal, Malediwy, Pakistan i Sri Lanka. Kraje te zamieszkuje około miliard 770 milionów ludzi (prawie 24 procent ludzkości), którzy wytwarzają około 13,7 procent światowego produktu brutto (licząc PSN).

[4] Pozostałe kraje z ludnością przekraczającą 100 milionów, to – w kolejności liczby mieszkańców – USA (327 milionów), Brazylia (208), Nigeria (191), Rosja (143), Meksyk (125) i Etiopia (196). Wkrótce to tego grona nieazjatyckich krajów z tak liczną ludnością dołączy Egipt.

which only a quarter lives in its Asian part. Soon, still during this decade, another country will join them – Vietnam (97 million inhabitants in 2018). It is worth adding that in this group of countries the population is decreasing only in Japan; there are fewer and fewer inhabitants every year, and at the same time they are getting older. The median is as much as 47.3 years, which means that half of the population is above this age. However, the societies of India are young (median 27.9 years) as is Bangladesh (26.7). These are very important comparisons, because aging societies are deprived of the so-called demographic dividend, which affects the supply of labour to the labour market. For this reason, *ceteris paribus*, one can expect in the future a faster rate of economic growth in India than in China.

Of the twenty economies producing more than one percent of the world production, nine – China, India, Japan, Indonesia, Turkey, South Korea, Saudi Arabia, Iran and Thailand – are located in Asia. Therefore, reflecting on the future role of Asia – its demographic potential and culture, political significance, and above all, economic influences – it must be borne in mind that it is almost the largest region of the world in every respect.

Is it actually so that things have already gone so bad (in the West) and so good (in the East) that Americans have to resort to wicked protectionist practices to save their own skin? Or maybe the Chinese indeed are plotting and using globalisation to bring the world under their heel? Is the era of Asia's domination indeed under way with the Euro-Atlantic civilisation relegated to a secondary position? Do we already need to learn Chinese first and then English?

New Silk Road

There is no doubt that both the absolute position of China – the economic one and, consequently, as is the case with a great country, the political and military one – and their influence on what is happening in the world, are growing (Bolesta 2006, Chołaj 2014, Huang 2017). It will remain this way in the foreseeable future because this process cannot be stopped, let alone reversed by peaceful methods – other ones are out of question. All others must acknowledge this, regardless of their own interests and biases. And certainly, China will not turn away from the world and will not shut itself down in destructive autarky, as it once did.

The size of the country has its advantages, but it is also a curse. Norway or New Zealand, Canada or Australia, Chile or Malaysia, Tunisia or Bulgaria do not have to lose sleep over power, because they are in no danger of becoming one. They are to sustain or create well-being for their citizens and that will suffice. In contrast, China, like the US and Russia, and to a lesser extent also India and Japan or France and Great Britain, as well as Brazil and Nigeria regionally, must demonstrate greatness both economically, politically and militarily. Only countries like Singapore or Costa Rica can afford a pacifistic orientation but by no means China or the USA.

mieszkują 142 miliony ludzi, z czego tylko czwarta część w jej azjatyckiej części. Niedługo, jeszcze w tej dekadzie, dołączy do nich kolejny kraj, Wietnam (97 milionów mieszkańców w 2018 roku). Dodać warto, że w tej grupie krajów jedynie w Japonii populacja się zmniejsza; mieszkańców rokrocznie jest coraz mniej, a zarazem są oni coraz starsi. Mediana wynosi aż 47,3 lat, co oznacza, że połowa ludności jest powyżej tego wieku. Natomiast młode są społeczeństwa Indii (mediana 27,9 lat) i Bangladesz (26,7). To bardzo ważne porównania, ponieważ podstarzałe społeczeństwa pozbawione są tzw. dywidendy demograficznej, co rzutuje na podaż siły roboczej na rynku pracy. Z tego powodu, *ceteris paribus*, można oczekiwać w przyszłości szybszego tempa wzrostu gospodarczego w Indiach niż w Chinach.

Spośród dwudziestu gospodarek wytwarzających ponad jeden procent światowej produkcji dziewięć – Chiny, Indie, Japonia, Indonezja, Turcja, Korea Południowa, Arabia Saudyjska, Iran i Tajlandia – leży w Azji. Zastanawiając się zatem nad przyszłą rolą Azji – jej potencjału demograficznego i kultury, znaczenia politycznego, a przede wszystkim wpływów gospodarczych – trzeba pamiętać, że to prawie pod każdym względem największy region świata.

Czy faktycznie jest już tak źle (na Zachodzie) i tak dobrze (na Wschodzie), że Amerykanie muszą uciekać się do niegodziwych praktyk protekcjonistycznych, aby ratować własną skórę? A może faktycznie Chińczycy knują i wykorzystują globalizację do podporządkowania sobie świata? Czy nadchodzi zaiste epoka dominacji Azji z cywilizacją euroatlantycką zepchniętą na dalszy plan? Czy już trzeba uczyć się wpierw języka chińskiego, a dopiero potem angielskiego?

Nowy Jedwabny Szlak

Nie ulega wątpliwości, że zarówno absolutna pozycja Chin – ekonomiczna i, co za tym idzie w przypadku kraju wielkiego, polityczna oraz militarna – jak i ich wpływ na to, co się dzieje na świecie, rosną (Bolesta 2006, Chołaj 2014, Huang 2017). Takoż i będzie w dającej się przewidzieć przyszłości, ponieważ tego procesu nie da się pokojowymi metodami – a inne nie wchodzą w rachubę – ani zatrzymać, ani tym bardziej odwrócić. Wszyscy inni muszą przyjąć to do wiadomości, bez względu na własne interesy i subiektywne sympatie. A już z pewnością Chiny same się od świata nie odwrócą i nie zamkną się w zgubnej autarkii, jak kiedyś to uczyniły.

Wielkość kraju ma swoje dobre strony, ale jest też przekleństwem. Norwegia czy Nowa Zelandia, Kanada czy Australia, Chile czy Malezja, Tunezja czy Bułgaria nie muszą zaprzątać sobie głowy troską o potęgę, bo ta im nie zagraża. Mają podtrzymywać albo tworzyć dobrostan dla swoich obywateli i to wystarczy. Natomiast Chiny, podobnie jak USA i Rosja, a w mniejszym stopniu również Indie i Japonia czy Francja i Wielka Brytania, a regionalnie także Brazylia i Nigeria, muszą być wielkie zarówno ekonomicznie, jaki i politycznie oraz militarnie. Na pacyfistyczną orientację to może pozwolić sobie Singapur albo Kostaryka, ale nie Chiny albo USA.

What needs to be done is take a leap into the future and seek reconciliation with others in addition to finding the right place in the ever-shifting world. It should be somewhat easier nowadays since some processes are running in opposite directions than before. On the one hand, China is constantly attracting the production capacities of Western corporations, transferring on that occasion their hi-tech, while placing more and more of its production abroad, this time already having modern manufacturing techniques at its disposal. On the other hand, direct investments from richer countries still go to China, but also to other economies, not only Asian ones, where wages are lower than in China. Their beneficiaries include, among others, India and Pakistan, Vietnam, Cambodia, Bangladesh and Myanmar. The effects of the ongoing appreciation of the Chinese currency are adding to this process. It is getting stronger, so for wages of, let's say, 3 thousand yuan per month, you have to spend about $475, unlike a few years ago, when for half the nominal salary of 1500 yuan, at the exchange rate of 8.2, 183 dollars was enough. With the increase in staff production costs, which have been recently growing by 20 percent per year, and currency appreciation, China ceases to be as competitive as it once was. The process that previously affected countries like Japan, Singapore, South Korea, Taiwan and also, although on a smaller scale, Malaysia and Thailand, is yet again repeated[5].

What is more, in the United States and other highly developed economies of the West, one can notice that the tendency to outsource and offshore is inhibited. This happens in such cases, where low labour costs play a relatively small role in the total expenditure on the production and sale of a specific product. There are quite striking calculations demonstrating that in the price of a 16KB Apple iPad, which was sold on the US market for 499 dollars in 2010, the cost of Chinese labour amounted to only $8, or 1.6 percent (Kraemer, Linden and Jason 2011), though perhaps more, because the calculation includes an "unidentified" labour costs category, suggesting that they were incurred outside the US and outside China. In such situation - and in the face of political pressure to stop the "export of jobs to Communist China" - a producer may come to the conclusion that even if they pay five times more for the same labour, but the merchandise will be *Made in USA* (and with peace of mind about excuses for outsourcing and offshoring), its assembly will take place again near San Francisco and not near Shanghai. The economic calculation of costs will not be overturned, but the political narrative could be "straightened out".

This time the Chinese challenge is not derived from the old attempt to export the revolution -

[5] Similar processes take place in other parts of the world, also in post-socialist Eastern European economies, the most developed of which can compete to an increasingly smaller extent with low wages. For example, in Poland in December 2017, the average gross monthly wage in the enterprise sector fluctuated around 1450 dollars, calculated at the current exchange rate, which at that time was subject to strong appreciation. These data refer to companies employing more than nine employees, so for the entire economy the appropriate amount may be even several hundred dollars lower.

Trzeba znowu uciekać do przodu i spróbować się ułożyć z innymi oraz znaleźć właściwe miejsce w wędrującym świecie. Powinno to być o tyle łatwiejsze, że obecnie odczuwalne są pewne procesy biegnące w odwrotnych niż wcześniej kierunkach. Z jednej strony, Chiny nieustannie przyciągając do siebie produkcję zachodnich koncernów, transferujących przy okazji wysokie technologie, same coraz więcej swojej produkcji lokują za granicą, tym razem już także dysponując nowoczesnymi technikami wytwarzania. Z drugiej strony, inwestycje bezpośrednie z krajów bogatszych wciąż trafiają do Chin, ale też do innych gospodarek, nie tylko azjatyckich, gdzie płace są niższe aniżeli w Chinach. Korzystają z tego między innymi Indie i Pakistan, Wietnam i Kambodża, Bangladesz i Mjanma. Na to nakładają się skutki postępujące aprecjacji chińskiej waluty. Jest ona coraz mocniejsza, a więc na płacę powiedzmy w wysokości 3 tysięcy juanów miesięcznie, trzeba przeznaczyć około 475 dolarów, a nie jak jeszcze kilka lat temu, kiedy to na o połowę niższe wynagrodzenie nominalne, 1500 juanów przy kursie 8,2, tych dolarów starczało 183. Wraz ze zwiększaniem się osobowych kosztów produkcji, które ostatnio rosły o 20 procent rocznie, oraz aprecjacją waluty, Chiny przestają być tak konkurencyjne jak kiedyś. Powtarza się proces, przez który w przeszłości kolejno przechodziły Japonia, Singapur, Południowa Korea i Tajwan, a potem, choć na mniejszą skalę, także Malezja i Tajlandia[5].

Co więcej, w Stanach Zjednoczonych i innych wysoko rozwiniętych gospodarkach Zachodu daje się zauważyć przyhamowanie tendencji do outsourcingu i offshoringu. Zdarza się to w tych przypadkach, gdzie niskie koszty robocizny odgrywają relatywnie małą rolę w całkowitych nakładach na wytworzenie i sprzedaż konkretnego produktu. Uderzające są wyliczenia pokazujące, że w cenie 16-to-KB-owego iPada firmy Apple, który był w 2010 roku sprzedawany na rynku amerykańskim po 499 dolarów, koszty chińskiej robocizny wyniosły zaledwie 8 dolarów, czyli 1,6 procent (Kraemer, Linden i Jason 2011), choć być może więcej, bo w kalkulacji jest jeszcze pozycja „niezidentyfikowane" koszty robocizny, sugerująca, że zostały poniesione one i poza USA, i poza Chinami. W takiej sytuacji – i w obliczu politycznej presji na powstrzymanie „eksportu miejsc pracy do komunistycznych Chin" – producent może dojść do wniosku, że nawet jeśli zapłaci pięciokrotnie więcej za tę samą robociznę, ale towar będzie *Made in USA* (no i będzie święty spokój z tłumaczeniem się z outsourcingu i offshoringu), to znowu montowany będzie pod San Francisco, a nie pod Szanghajem. Ekonomicznej kalkulacji kosztów to nie przewróci, ale polityczną narrację może „wyprostować".

[5] Podobne procesy zachodzą w innych częściach świata, również w posocjalistycznych gospodarkach wschodnioeuropejskich, z których najbardziej rozwinięte w coraz mniejszym stopniu mogą konkurować niskimi płacami. Przykładowo, w Polsce w grudniu 2017 roku przeciętna płaca miesięczna brutto w sektorze przedsiębiorstw oscylowała wokół 1450 dolarów, licząc według bieżącego kursu walutowego, który w tym czasie podlegał silnej aprecjacji. Dane te dotyczą przedsiębiorstw zatrudniających ponad dziewięciu pracowników, tak więc dla całej gospodarki stosowna kwota może być nawet o kilkaset dolarów niższa.

fortunately unsuccessful - but primarily from the export of goods and, what is important, capital. This is accompanied by various related transactions that increase Chinese presence around the world. This can be seen in international statistics, but also with the naked eye when travelling around various parts of the world. However, what is not immediately visible and what is of great significance, is the far-reaching effects of numerous infrastructure projects financed in exchange for long-term, strategic contracts for supplying raw materials. This is particularly pronounced in Africa and in Latin America, but still on relatively smaller scale in Central Asia, the Middle East, Eastern Europe, and - what is very important and interesting - in Russian Siberia. In the future, radical changes will take place here, and the great program propagated as the New Silk Road will play a key role in this matter. This is a popular term for a program known by its official name *One Belt, One Road*, OBOR, or recently more often as *Belt and Road Initiative*, BRI. It is a project of significant infrastructural investments which are intended to promote the expansion of trade between China and their foreign partners in the west, south and north. The program is aimed at cooperation with several dozen countries in Asia, the Middle East, North and East Africa and in Central and Eastern Europe.

What is BRI? How to approach it? Is this a policy or an institution? Or maybe an organisation or structure? I think it is best to talk about it, as the Chinese themselves have proposed, as an initiative. Or as a project. There are always two "i's" behind any projects: ideas and interests. This is the case now, although this time, unlike in the times when Chairman Mao wanted to export the communist revolution, ideas are in the background. Although some argue that China intends to ideologically and politically expand outside, it is clearly not about encouraging others to follow the Chinese path or even impose the Chinese economic and political model, but about economic reasons. Yes, in some regions of the New Silk Road, like in the countries of Central Asia - where by the way this old Silk Road beautifully thrived and left its imprint centuries ago - the system with Chinese characteristics may seem more tempting than Western liberal democracy, but in Central and Eastern Europe, it hardly inspires anyone.

Chinese politicians and economists emphasise the imperative of continuing globalisation and there is nothing strange about it because it benefitted them more than anyone else. At the same time, they emphasise the need to change the character of the current course of the globalisation process. That is why so much is heard about the "transformation of globalisation", which should be inclusive and fairly distribute the fruits of supranational cooperation in all fields: from the economy and the natural environment through security and technology to science and culture. In this context, the instrumental significance of BRI is being highlighted. This initiative is intended to help transform the globalisation from its current form, rejected by many, into a globalisation, which will be socially more useful on a global scale than

Tym razem chińskie wyzwanie nie bierze się z dawnej próby eksportu rewolucji – na szczęście nieudanej – lecz przede wszystkim z eksportu towarów oraz, co ważne, kapitału. Towarzyszą temu rozmaite transakcje wiązane zwiększające chińską obecność na całym świecie. Widać to w międzynarodowych statystykach, ale też gołym okiem, gdy podróżuje się po różnych krainach. Natomiast czego od razu nie widać, a co ma rozległe znaczenie, to dalekosiężne skutki mnogich projektów infrastrukturalnych finansowanych w zamian za wieloletnie, strategiczne kontrakty w sprawie dostaw surowców. Jest to szczególnie wyraźne w Afryce oraz w Ameryce Łacińskiej, ale wciąż jeszcze na relatywnie mniejszą skalę w Azji Środkowej, na Bliskim Wschodzie, w Europie Wschodniej, i – co bardzo ważne i ciekawe – na rosyjskiej Syberii. W przyszłości nastąpią tu radykalne zmiany, a zasadniczą rolę w tej materii odegra wielki program propagowany jako Nowy Jedwabny Szlak. To popularne określenie programu znanego pod oficjalną nazwą *One Belt, One Road*, OBOR, albo ostatnio częściej jako *Belt and Road Initiative*, BRI. Jest to projekt znaczących inwestycji infrastrukturalnych, które mają sprzyjać ekspansji handlu pomiędzy Chinami i ich zagranicznymi partnerami na zachodzie, południu i północy. Program jest mierzony na współpracę z kilkudziesięcioma krajami w Azji, na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej i Wschodniej oraz w Europie Środkowo-Wschodniej.

Czym jest BRI? Jak do tego podejść? To polityka czy instytucja? A może organizacja albo struktura? Sądzę, że najlepiej mówić o tym tak, jak zaproponowali to sami Chińczycy, czyli jako o inicjatywie. Albo o projekcie. Za wszelkimi projektami stoją zawsze dwa „i": idee i interesy. Tak jest i teraz, choć tym razem w odróżnieniu od czasów, gdy przewodniczący Mao pragnął eksportować komunistyczną rewolucję, idee są na dalszym planie. Aczkolwiek niektórzy pomawiają Chiny o zamiar ideowej i politycznej ekspansji na zewnątrz, to wyraźnie rzecz nie w nakłanianiu innych do pójścia chińską ścieżką czy wręcz narzucania chińskiego modelu gospodarczego i politycznego, ale w celach ekonomicznych. Tak, w niektórych regionach Nowego Jedwabnego Szlaku, jak chociażby w krajach środkowej Azji – gdzie skądinąd ten stary Jedwabny Szlak przed wiekami znakomicie prosperował i swoje piętno wywarł – ustrój z chińską charakterystyką może wydawać się bardziej ponętny niż zachodnia liberalna demokracja, ale z kolei w Europie Środkowo-Wschodniej mało kogo on inspiruje.

Chińscy politycy i ekonomiści podkreślają imperatyw kontynuacji globalizacji i nic w tym dziwnego, bo dała ona im więcej niż komukolwiek innemu. Zarazem akcentują potrzebę zmiany charakteru dotychczasowego biegu procesu globalizacji. Dlatego tak wiele słyszy się o „transformacji globalizacji", która powinna być inkluzyjna i sprawiedliwe dzielić owoce ponadnarodowej współpracy na wszystkich polach: od gospodarki i środowiska naturalnego poprzez bezpieczeństwo i technologię do nauki i kultury. W tym kontekście eksponuje się instrumentalne znaczenie BRI. To inicjatywa, która ma pomóc w transformacji globalizacji z jej dotychczasowej, odrzuca-

what the West has proposed. And that is why some countries, rather from outside the West, place a lot of hope in it, while others, in the West, voice certain apprehension. The former are curious about what this "globalisation with Chinese characteristics" could bring them, the latter probably would prefer not to experience it, and others are watching with interest what will come out of it ...

The second "i" - interests, clearly moves to the forefront. Big business, because as regards its size, it is a great project, although its scale is still not fully known, neither in Beijing. It is said that BRI encompasses 65 Asian, European and African countries inhabited by more than 60 percent of the world's population over 38.5 percent of its area. The trade between these countries accounts for 35 percent of the world turnover; their gross product is 30 percent of global production, and household consumption is 24 percent of what the whole of humanity consumes.

The One Belt and One Road Initiative as an instrument of inclusive globalisation

As the Chinese authorities emphasise, BRI creates great cooperation opportunities in five fields:

- cultural exchange through the promotion of interpersonal relations and cooperation;
- policy coordination through planning and supporting large infrastructural development projects;
- financial integration through strengthening the monetary policy coordination and bilateral financial cooperation;
- trade and investment through encouraging cross-border investments and cooperation in supply chains;
- *facilities connectivity* by creating facilities enabling contacts along the belt and road.

Although the name of the project is the word 'way', it is by no means clearly delineated by the authors. There are no official maps showing where this road is supposed to lead, therefore there exist large flexibility in their charting; a specific cartography is being developed. Of course, in the countries that the project intentionally includes, the road must lead through their territory. There are also 12 African ports on the BRI map, of which 10 is located outside Egypt, which is the only country from this continent included in the project. And that is the point: who included whom and on what basis was it carried out?

Of course, it was China that included them, although the rules are not entirely clear. This is a fascinating geopolitical and geo-economic game, the goals of which are not clearly defined and the rules are not entirely clear. There are many players; cards have been supposedly handed out, but nobody knows if all of them. And whether the game is played only on the table, or whether some cards are passed under it. Who is risking what and in the name of how high hypothetical win? Political declarations sin through vagueness and, of course, are full of assurances of the

nej przez wielu formy, na globalizację, która będzie w skali światowej społecznie bardziej użyteczna niż to, co proponował Zachód. I dlatego właśnie niektóre kraje, raczej spoza tego Zachodu, pokładają w tym spore nadzieje, podczas gdy inne, właśnie na tym Zachodzie, formułują pewne obawy. Ci pierwsi ciekawi są, co może im przynieść taka „globalizacja z chińską charakterystyką", ci drudzy zapewne woleliby jej nie doświadczać, a jeszcze inni z zainteresowaniem przyglądają się, co z tego wszystkiego wyniknie…

Na pierwszy plan zdecydowanie wysuwa się to drugie „i" – interesy. Wielkie interesy, bo to wielki projekt, zważywszy na jego rozmach, aczkolwiek jego skala wciąż nie jest w pełni znana, także w Pekinie. Mówi się, że BRI obejmuje 65 państw Azji, Europy i Afryki zamieszkiwanych przez ponad 60 procent populacji globu na 38,5 procentach jego obszaru. Handel pomiędzy tymi krajami to 35 procent światowych obrotów, ich produkt brutto to 30 procent globalnej produkcji, a konsumpcja gospodarstw domowych to 24 procent tego, co spożywa cała ludzkość.

Inicjatywa Pasa i Drogi jako instrument inkluzyjnej globalizacji

Jak podkreślają chińskie władze, BRI stwarza wielkie możliwości współpracy na pięciu polach:

- wymiany kulturalnej poprzez promocję więzi międzyludzkich i współpracy;
- koordynacji polityki poprzez planowanie i wspieranie wielkich infrastrukturalnych projektów rozwojowych;
- finansowej integracji poprzez wzmacnianie koordynacji polityki monetarnej i dwustronną współpracę finansową;
- handlu i inwestycji poprzez sprzyjanie transgranicznym inwestycjom i współpracę w łańcuchach dostaw;
- sprzyjania powiązaniom (ang. *facilities connectivity*) poprzez tworzenie udogodnień umożliwiających kontakty wzdłuż pasa i drogi.

Pomimo że w nazwie projektu jest słowo „droga", to bynajmniej nie jest ona przez autorów jednoznacznie wytyczona. Nie ma oficjalnych map pokazujących, którędy ta droga ma wieść, stąd też duża dowolność w ich kreśleniu; rozwija się swoista kartografia. Oczywiście, w krajach które projekt intencjonalnie obejmuje, droga musi prowadzić przez ich terytorium. Na mapie BRI znajduje się także 12 portów afrykańskich, z czego 10 poza Egiptem, jedynym krajem z tego kontynentu włączonym do projektu. No właśnie; kto kogo i na jakich zasadach włączył do tej inicjatywy?

Oczywiście, włączały Chiny, choć zasady nie do końca są jasne. To fascynująca gra geopolityczna i geoekonomiczna, której cele są nieostro wyznaczone i zasady nie do końca jasne. Graczy jest wielu, karty niby zostały rozdane, ale nie wiadomo czy wszystkie. I czy gra toczy się wyłącznie na stole, czy też jakieś karty chodzą pod nim. Kto czym ryzykuje i w imię jak wysokiej hipotetycznej wygranej? Polityczne deklaracje grzeszą ogólnikowością i, oczywiście, pełne są zapewnień o dobrej woli inicjatora, ale w niejednym

good will of the initiator, but in many places of Eurasia - and elsewhere - they arouse various reflections, doubts, suspicions, anxiety. The economic goals are still drawn with a thick line and it is impossible to form a concrete opinion about what and why, where and when, for whose money it will be built and how it will be managed. And that is how this kind of open-end game is going on.

The invited participants are looking forward to it, hoping that joining a project in this phase will not cost anything, and maybe some, maybe even significant, economic benefits will be brought thereby over time. Reputation is not endangered either, because despite the exacerbating attacks coming from the West towards China, cooperation with it is something obvious. Thus, nobody has refused to participate in the project, even the countries that have not had the best relations with the Middle Kingdom lately, such as Vietnam or the Philippines. It must be strongly emphasised that only China can afford such a huge project, announced and initiated in a way that it specified on its own.

If the United States proposed something similar under the name of, let us say, *Great Americas* and pulled out a map with an area stretching from Alaska to Tierra del Fuego, this plan would be a false start, because certainly some of the Caribbean and Latin American countries, such as Haiti and Venezuela, would not benefit from such *dictum*. If the European Union announced, let us say, a *Euro-African project*, without proper arrangements made *ex ante* some of the post-colonial countries might not take part in such an enterprise. Only China can afford something whereby Pakistan and India, Poland and Russia, Israel and Syria, Myanmar and Bangladesh, Saudi Arabia and Iran, Nepal and Bhutan would more than willingly and without any pre-conditions join their project.

When looking at the map, the geographical criterion strikes the eye first. Almost all the countries of Asia, all of Central-Eastern Europe have been drawn to the project, and Egypt too, as what kind of road it would be if the Suez Canal was not en route. Almost all of Asia, because for political reasons the two Korean countries and Japan have not been included. It happened to the former because it was not possible to sign up only South Korea while sharp sanctions have been imposed on North Korea, so China have chosen to avoid accusations that they are cooperating with the regime in Pyongyang. The latter one, meaning Japan, was left out because relations with rich Japan are not the best, and it would be necessary to negotiate BRI with it, for which, unfortunately, there is no conducive atmosphere. Finland and Greece are absent from the edge of the map, because they are Western European countries, and on the other side, Papua New Guinea is missing, because it is already "Australia and Oceania". Therefore, due to the specific political correctness and simplicity of including in the map the countries through which the New Silk Road is supposed to run, i.e. its land and sea belt - such countries as East Timor or Bahrain, Macedonia and Estonia are featured, although most probably no camels will roam that way, nor a single junk will sail nearby.

miejscu Eurazji – i gdzieindziej też – budzą rozmaite refleksje, wątpliwości, podejrzenia, niepokój. Gospodarcze cele są wciąż grubą kreską kreślone i nie sposób wyrobić sobie konkretnego zdania, co i po co, gdzie i kiedy, za czyje pieniądze zostanie zbudowane i jak będzie zarządzane. I tak toczy się ta swoista gra otwartego końca.

Zaproszeni uczestnicy garną się wszak do niej, licząc na to, że przystąpienie do projektu w tej fazie nic nie kosztuje, a być może jakieś, może nawet znaczące gospodarcze korzyści z czasem to przyniesie. Reputacji też się nie naraża, bo pomimo zaostrzających się ataków płynących z Zachodu na Chiny, współpraca z nimi jest czymś oczywistym. Nikt wobec tego nie odmówił udziału w projekcie, nawet kraje niemające ostatnio najlepszych stosunków z Państwem Środka, jak chociażby Wietnam czy Filipiny. Trzeba mocno podkreślić, że tylko Chiny mogą sobie na tak ogromny projekt, anonsowany i inicjowany w sposób przez nie same określony, pozwolić.

Gdyby Stany Zjednoczone zaproponowały coś podobnego pod nazwą, powiedzmy, *Great Americas*, i wyciągnęły mapę z obszarem ciągnącym się od Alaski do Tierra del Fuego, to zamysł okazałby się falstartem, bo z pewnością klika krajów karaibskich i latynoskich, na przykład Haiti i Wenezuela, nie skorzystałyby z takiego *dictum*. Gdyby Unia Europejska ogłosiła, powiedzmy, *Projekt Euro-Afrykański*, to bez odpowiednich uzgodnień poczynionych *ex ante* niektóre z państw pokolonialnych mogłyby nie wziąć udziału w takim przedsięwzięciu. Tylko Chiny mogą pozwolić sobie na coś takiego, że w ich projekcie więcej niż chętnie i bez warunków wstępnych znaleźć się zechciały Pakistan i Indie, Polska i Rosja, Izrael i Syria, Mjanma i Bangladesz, Arabia Saudyjska i Iran, Nepal i Bhutan.

Gdy patrzy się na mapę, to wpierw rzuca się w oczy kryterium geograficzne. Do projektu zostały wciągnięte prawie wszystkie kraje Azji, cała Europa Środkowo-Wschodnia i Egipt, no bo co to byłaby za drogą, jakby na niej nie leżał również Kanał Sueski. Prawie cała Azja, bo ze względów politycznych nie ma dwu państw koreańskich oraz Japonii. Tych pierwszych, ponieważ nie można było zapisać jedynie Korei Południowej, a na Północną nałożone są ostre sankcje, więc Chiny wolały uniknąć oskarżeń, że współpracują z reżimem w Pjongjang. Tej drugiej, bo stosunki z bogatą Japonią nie są najlepsze i akurat z nią włączenie do BRI najprawdopodobniej trzeba byłoby negocjować, a nie ma niestety do tego sprzyjającego klimatu. Na krańcach mapy nie ma już z jednej strony Finlandii i Grecji, bo to kraje zachodnioeuropejskie, a z drugiej strony Papui Nowej Gwinei, bo to już „Australia i Oceania". Tak więc ze względu na swoistą polityczną poprawność i prostotę ujęcia na mapie krajów, przez które jakoby przechodzić ma Nowy Jedwabny Szlak, jego lądowy i morski pas – znalazły się takie kraje, jak Timor Wschodni czy Bahrajn, Macedonia czy Estonia, choć najprawdopodobniej żadne wielbłąd tamtędy nie będzie przechodził, ani żadna dżonka w pobliżu nie przepłynie.

Chiny w zasadzie nikogo nie pytały, czy życzy sobie, aby go uwzględnić w tym projekcie. Wpierw zapi-

China basically did not ask anybody whether they wished to be included in this project. First, they signed up whoever was needed - and, apart from the exceptions mentioned above, they subsequently announced it. However, if someone is not on the list, it does not mean that they are omitted at all, like Greece. Greece is not a member of NATO and the European Union - yet the port of Piraeus, which is largely in the possession of Chinese capital, is marked[6].

Formally, the Latin American countries have not been invited to BRI, but the hosts refer to them as a "natural extension" and "inalienable participants" of the venture. In other words, China is carrying on as usual, investing more and more in Latin America and encouraging its companies to penetrate those markets, unlike their neighbour from the north, who quite frankly discourages such movements through Donald Trump's behaviour, offending some, especially Mexico and El Salvador. At the same time, when the American president in his typical style says that he said something different than *de facto* he said - this time at the World Economic Forum in Davos a year later than the Chinese president - Chinese Foreign Minister WangYi appeared at a meeting of all 33 countries belonging to the Commonwealth of Latin America and the Caribbean, CELAC (Spanish *Comunidad de Estados Latino americanos y Caribeños*) advocates against trade protectionism and offers the region "a strategy of mutual benefits and mutual profits" (Economist 2018).

In fact, nobody knows exactly how much, where, when and how the Chinese intend to invest in land as well as sea routes when implementing the New Silk Road project. The amount of four trillion dollars appears in circulating information, which must impress everyone, even in the most affluent countries, which are a bit further, at the end of the road, in France and Great Britain, because it is more than their GDP. No wonder that in both of these countries celebration surrounded the arrival of a freight train from China which travelled a long way, using the already existing infrastructure, but also signalling the need for its modernization and expansion, which is what the New Silk Road concept is all about. It was similar in Poland, when in June 2016 a freight train arrived from China to receive a welcome on the platform in Warsaw from the presidents Andrzej Duda and Xi Jinping who was on an official visit to the banks of the Vistula river. It comes as no surprise either that Western European politicians who visited Beijing in early 2018 - in January French President Emmanuel Macron, a month later the British Prime Minister Theresa May - talked about trade and investments more than about security and international relations. Everyone wishes to be on the receiving end of a four thousand-billion-dollar trickle, even a little bit ...

[6] This is another paradox, but it is the pressure of the West, especially the so-called Big Three, i.e. the European Commission, the European Central Bank and the International Monetary Fund, that Greece should improve its fiscal situation also by privatising state property, prompted the government in Athens to sell the port of Piraeus. The investor turned out to be China COSCO Shipping Corporation.

sały kogo trzeba – a to poza wspomnianymi wyjątkami wynikało z mapy – a potem to ogłosiły. Jednakże jeśli kogoś nie ma na liście, to bynajmniej nie oznacza, że w ogóle jest pominięty, jak chociażby Grecja. Nie ma jej – członka NATO i Unii Europejskiej – ale za to zaznaczony jest zaznaczony port Pireus, który skądinąd w dużym stopniu znajduje się w posiadaniu chińskiego kapitału[6].

Formalnie do BRI nie zaproszono państw Ameryki Łacińskiej, ale gospodarze odnoszą się do niej jako do „naturalnego przedłużenia" i „niezbywalnego uczestnika" przedsięwzięcia. Słowa słowami, a Chiny robią swoje, coraz więcej inwestując w Ameryce Łacińskiej i zachęcając swoje firmy do penetracji tamtych rynków, odwrotnie niż sąsiad z północy, który zachowaniem Donalda Trumpa do tego wręcz zniechęca, przy okazji obrażając niektórych, zwłaszcza Meksyk i Salwador. W tym samym czasie, gdy amerykański prezydent w typowym dla siebie stylu mówi, że mówił coś innego niż *de facto* mówił – tym razem na Światowym Forum Gospodarczym w Davos rok później niż wystąpił tam chiński prezydent – chiński minister spraw zagranicznych Wang Yi na spotkaniu wszystkich 33 krajów należących do Wspólnoty Państw Ameryki Łacińskiej i Karaibów, CELAC (hiszp. *Comunidad de Estados Latinoamericanos y Caribeños*) opowiada się przeciwko protekcjonizmowi handlowemu oraz oferuje regionowi „strategię wzajemnych korzyści i wspólnych zysków" (Economist 2018).

Tak naprawdę to nikt jeszcze dokładnie nie wie, ile, gdzie, kiedy i jak, realizując projekt Nowego Jedwabnego Szlaku, zamierzają zainwestować Chińczycy tak w jego lądowe, jak i morskie trakty. Pojawia się wszak w krążących informacjach kwota czterech bilionów dolarów, co robić musi wrażenia na wszystkich, nawet w najbogatszych państwach, które są kawałek dalej, na końcu drogi, we Francji i Wielkiej Brytanii, bo to więcej niż ich PKB. Nic więc dziwnego, że w obu tych krajach bez mała celebrowano przybycie pociągu towarowego z Chin, który przejechał szmat drogi, wykorzystując już istniejącą infrastrukturę, ale zarazem sygnalizując potrzebę jej modernizacji i rozbudowy, a o to właśnie chodzi w zamyśle Nowego Jedwabnego Szlaku. Podobnie było w Polsce, kiedy to w czerwcu 2016 roku przybywający z Chin pociąg towarowy witali na peronie w Warszawie prezydenci Andrzej Duda i goszczący z oficjalną wizytą nad Wisłą Xi Jinping. Nic dziwnego też, że składający wizyty w Pekinie na początku 2018 roku zachodnioeuropejscy politycy – w styczniu prezydent Francji Emmanuel Macron, miesiąc później premier Wielkiej Brytanii Theresa May – więcej niż o sprawach związanych z bezpieczeństwem i stosunkami międzynarodowymi mówili o handlu i inwestycjach. Każdy chce, by skapało mu choć trochę z czterech tysięcy miliardów dolarów…

[6] To kolejny paradoks, ale to akurat naciski Zachodu, zwłaszcza tzw. trojki, czyli Komisji Europejskiej, Europejskiego Banku Centralnego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, aby Grecja poprawiała swoją sytuację fiskalną również poprzez prywatyzację majątku państwowego, skłoniły rząd w Atenach do sprzedaży portu w Pireusie. Inwestorem okazała się China COSCO Shipping Corporation.

In underdeveloped countries, China contributes a good deal for the infrastructure strengthening human capital - for schools and universities, for health clinics and hospitals. For this purpose, they use a soft loan instrument, which is often partially redeemed and turns into grants. On the occasion of the implementation of projects, powerful Chinese construction companies are often involved, so it is not surprising that they are becoming global tycoons. When looking at the geopolitical map of the world from this perspective, it is fairly easy to notice that China is particularly active where the West failed. Once, in colonial times, instead of helping, the West conducted exploitation, then, in neo-colonial times, when instead of cooperating, it cheated, and recently, in times of globalisation, when sometimes instead of creating areas of positive synergy, it marginalised.

Interestingly, they are also active where the Soviet Union failed, especially Russia as its core. This letdown is still casting a long shadow over politics and economy, as well as over culture and mentality in Kazakhstan, Kyrgyzstan, Tajikistan, Turkmenistan and Uzbekistan. Geography and history may have gone their way, but contemporary interests have their own agenda, which is clearly visible in the area of these post-Soviet Central Asian republics. In this very interesting region - and one by no means automatically set to maintain political stability and sustainable development - we have a unique mix, as it is the crossroads of deeply rooted features resulting from Russian, Asian and Islamic influences, as well as Soviet legacy. Now the impact of the Chinese is added to all of these along with Western influences. The latter is due to, on the one hand, the significance of the region in the fight against international terrorism, whose tentacles reach these lands, and, on the other one, because of the rich energy resources which are relevant in the global accounts.

By the way, it is worth noting that the geographical location, which economy and politics do not choose, may be a blessing, as in the case of Switzerland sandwiched between Germany, France, Italy and Austria, or may be a curse, as experienced by Iraq lying between Iran, Turkey and Saudi Arabia. It is upon the political skill and ability to implement beneficial national strategies for socioeconomic development to determine whether the post-Soviet Central Asian republics, which occupy a prominent place on the New Silk Road route, will also use this aspect of their position to their own advantage or whether others will take advantage of them. If someone is located in the zone where China and the United States or the European Union and Russia are vying for influence, there is a lot to lose just as quite a lot to win on that. For this to happen, however, in the first place one cannot allow themselves to be antagonised either with one another or in the relations with these great global players.

Global expansion of China

Although, obviously, Chinese activity contributes to poverty reduction and supports socioeconomic development, also for this reason China is suspected

W krajach słabo rozwiniętych Chiny sporo łożą na infrastrukturę służącą wzmacnianiu kapitału ludzkiego – na szkoły i uczelnie, na przychodnie zdrowia i szpitale. Stosują w tym celu instrument miękkiego kredytu, który niejednokrotnie jest częściowo umarzany i przeradza się w dotacje. Przy okazji do realizacji projektów często angażowane są potężne chińskie firmy budowlane, nic zatem dziwnego, że stają się globalnymi potentatami. Gdy pod tym kątem bliżej przyjrzeć się geopolitycznej mapie świata, nietrudno spostrzec, że Chiny są szczególnie aktywne tam, gdzie zawiódł Zachód. Kiedyś, w czasach kolonialnych, gdy zamiast pomagać, wyzyskiwał, potem, w czasach neokolonialnych, gdy zamiast współpracować, oszukiwał, i ostatnio, w czasach globalizacji, gdy niekiedy zamiast kreować obszary pozytywnej synergii, marginalizował.

Co ciekawe, są one także aktywne tam, gdzie zawiódł Związek Radziecki, a zwłaszcza Rosja jako jego trzon. Ten zawód wciąż w Kazachstanie, Kirgistanie, Tadżykistanie, Turkmenistanie i Uzbekistanie kładzie się długim cieniem na polityce i gospodarce, na kulturze i mentalności. Geografia i historia swoje, a współczesne interesy swoje, co widać szczególnie wyraźnie na obszarze tych poradzieckich republik środkowoazjatyckich. W tym jakże interesującym – i bynajmniej nie skazanym automatycznie na polityczną stabilność oraz zrównoważony rozwój regionie – mamy do czynienia z unikatową mieszanką, bo krzyżują się tam głęboko zakorzenione cechy wynikające z wpływów rosyjskich, azjatyckich i islamskich, jak również spuścizny radzieckiej. Na to teraz nakłada się oddziaływanie chińskie i dodatkowo zachodnie. To ostatnie z powodu z jednej strony znaczenia regionu w walce z międzynarodowym terroryzmem, którego macki sięgają tych ziem, a z drugiej ze względu na bogate, liczące się w globalnych rachunkach zasoby energetyczne.

Przy okazji warto podkreślić, że położenie geograficzne, którego gospodarka i polityka przecież nie wybierają, może być błogosławieństwem, jak w przypadku wciśniętej między Niemcy, Francję, Włochy i Austrię Szwajcarii, albo przekleństwem, jak doświadcza tego Irak leżący między Iranem, Turcją i Arabią Saudyjską. To od kunsztu politycznego i umiejętności realizacji korzystnych narodowych strategii rozwoju społeczno-gospodarczego zależy, czy poradzieckie republiki środkowoazjatyckie, które zajmują ważkie miejsce na trasie Nowego Jedwabnego Szlaku, wykorzystają także ten aspekt swego położenia na własną korzyść, czy też dadzą się wykorzystać innym. Jeśli ktoś leży w strefie, gdzie o wpływy rywalizują Chiny i Stany Zjednoczone, Unia Europejska i Rosja, to można na tym stracić, ale można też dużo wygrać. By tak jednak się stało, to w pierwszej kolejności nie można dać się skłócić ani między sobą, ani w stosunkach z tym wielkimi globalnymi graczami.

Globalna ekspansja Chin

Aczkolwiek w sposób oczywisty chińska aktywność przyczynia się to do ograniczania biedy i wspomaga rozwój społeczno-gospodarczy, również i z tego

and even accused of bad intentions, ideological indoctrination and of political corruption. If that was the case, even partially, it would not change the fact that such a strategy helps other economies being at a lower level of advancement in their struggle for emancipation. And if it threatens the balance of influences, then instead of unproductive criticism of Chinese expansion, it is better to increase one's own support from the rich West, and pragmatically reorient the ways and directions of international organisations remaining under the prevailing influence of the West.

There is nothing ill-advised - actually quite the opposite - if alongside the export of capital and goods, China also "exports" some of its good skills from the sphere of soft infrastructure. These are precisely the good practices that we are so keen to talk about in the management science (Cieślik 2016). As in China itself, even the fastest trains cannot run without proper traffic regulations, or more educated personnel do not automatically ensure socioeconomic progress, so even more so it cannot be successful in the economies being backward compared to China. Therefore, they can and should learn from them. Knowledge and skills are currently a particularly valuable "commodity". I put this word in quotation marks on purpose, because it is not literally about a commodity, meaning a product of human labour intended for market exchange, because in this case it is often a matter of non-financial transfers.

By using scholarships, tens of thousands of foreign students reside in China, obtaining knowledge in the fields that are preferred from the point of view of China's external expansion. When I lectured at the University of Beijing for a group of 40 foreign scholarship holders, they all came from "developing" countries, amongst which the most developed ones being Turkey and Kazakhstan. Almost all of them - with exceptions of a Polynesian from Tonga and a Caribbean man from the Bahamas - were citizens of countries that have found themselves on the New Silk Road or, lying in Africa, for similar reasons remain in the sphere of the Middle Kingdom's interest. There are no coincidences here.

China also uses its presence and growing activity in international organisations, especially the World Bank, WB, the International Monetary Fund and the Asian Development Bank, ADB, to influence institutional solutions, directions and instrumentation of development policy in the countries to which these organisations channel their financial assistance and expert advice. By no means did they prevail, especially in WB and IMF, over Western influences, but increasingly often in the economies undergoing emancipation one can observe Chinese experts sent there by this or that international organisation and increasingly often one can sense the "Chinese spirit".

In the wake of all of these follows a diplomatic offensive. Currently, Beijing hosts 166 embassies and has as many of its own ones worldwide. The United States has one more, 167. Soon, however, they will be overtaken in this regard, as soon as

powodu Chiny są podejrzewane, a nawet oskarżane o złe intencje, o ideologiczną indoktrynację, o polityczną korupcję. Jeśli tak nawet po części byłoby, nie zmienia to faktu, że taka strategia pomaga w dążeniach emancypacyjnych innym, znajdującym się na niższym poziomie zaawansowania gospodarkom. Jeśli zaś zagraża równowadze wpływów, to miast bezproduktywnie krytykować chińską ekspansję, lepiej zwiększyć własną pomoc bogatego Zachodu oraz pragmatycznie przeorientować sposoby i kierunki działań organizacji międzynarodowych pozostających pod tegoż Zachodu przemożnym wpływem.

Nie ma nic zdrożnego, wręcz odwrotnie, jeśli przy okazji eksportu kapitału i towarów Chiny również „wyeksportują" niektóre swoje dobre umiejętności ze sfery miękkiej infrastruktury. To są właśnie te dobre praktyki, o których tak chętnie mówimy w naukach o zarządzaniu (Cieślik 2016). Tak jak w samych Chinach nawet najszybsze pociągi bez odpowiedniej regulacji ruchu nie mogą jeździć, czy też więcej wykształconych kadr automatycznie nie zapewnia postępu społeczno-gospodarczego, tak tym bardziej nie może się to udać w gospodarkach zacofanych względem Chin. Mogą zatem i powinny się one od nich uczyć. Wiedza i umiejętności to współcześnie szczególnie cenny „towar". Specjalnie biorę to słowo w cudzysłów, gdyż nie chodzi tu literalnie o towar, a więc produkt pracy ludzkiej przeznaczony do rynkowej wymiany, bo akurat w tym przypadku często jest to sprawa transferów bezpieniężnych.

Korzystając ze stypendiów, w Chinach przebywają dziesiątki tysięcy zagranicznych studentów, pobierając wiedzę na kierunkach, które właśnie z puntu widzenia zewnętrznej ekspansji Chin są preferowane. Gdy wykładałem na uniwersytecie w Pekinie dla grupy 40 stypendystów-obcokrajowców, wszyscy oni pochodzili z krajów „rozwijających się", spośród których najbardziej rozwinięte to Turcja i Kazachstan. Prawie wszyscy – wyjątki to Polinezyjczyk z Tonga i Karaib z Bahamów – to obywatele państw, które znalazły się na Nowym Jedwabnym Szlaku lub też, leżąc w Afryce, z podobnych względów pozostają w orbicie zainteresowań Państwa Środka. Tu nie ma przypadków.

Chiny wykorzystują także swą obecność i rosnąca aktywność w organizacjach międzynarodowych, zwłaszcza w Banku Światowym, BŚ, Międzynarodowym Funduszu Walutowym i Azjatyckim Banku Rozwoju, ABR, do wywierania wpływu na rozwiązania instytucjonalne oraz kierunki i instrumentację polityki rozwoju w krajach, do których organizacje te kierują swą pomoc finansową i fachowe doradztwo. Bynajmniej nie zdominowały, zwłaszcza w BŚ i MFW, wpływów Zachodu, ale coraz częściej widać w gospodarkach emancypujących się chińskich ekspertów wysyłanych tam przez te i inne organizacje międzynarodowe i coraz bardziej tu i tam daje się wyczuwać „chiński duch".

W ślad za tym wszystkim idzie ofensywa dyplomatyczna. Obecnie Pekin gości u siebie 166 ambasad i tyleż ma swoich na całym świecie. Stany Zjednoczone mają o jedną więcej, 167. Wkrótce wszakże zostaną i pod tym względem prześcignięte, gdy tylko

another country that has so far recognised Taiwan as the representation of China changes their mind. A remnant of the Cold War, the first one, there are still 20 embassies of Taiwan: as befits an island, six in the island Pacific countries and five in the Caribbean, five in Central America and one in South America, two in small African countries and in the Vatican. In time - when the reintegration of the People's Republic of China and Taiwan will take place (because it shall happen) - it will be China that has the most numerous diplomatic representation in the world. Currently, taking into account not only embassies but also all diplomatic posts, China has 268 of them, and the USA have 273. For comparison, it should be mentioned that in the case of Russia, the figure is 242 posts, and France - 266.

China is the largest or the second largest trading partner for around 80 countries. Therefore, it is no wonder that what is happening there largely determines what is happening elsewhere in the global economy. When it comes to Chinese exports amounting to USD 2.2 trillion the addressee number one is the United States (18.2 percent), followed by (without taking into account Hong Kong where the PRC sells 13.8 percent of exported goods) Japan (6.1 percent), South Korea (4.5 percent) and not much less to Germany. As for imports - about $ 425 billion less - the number one is South Korea (10.0 percent), followed immediately by Japan (9.2), Germany (5.4) and Australia (4.4 percent). Only then, with export to China being less than Australian, do the United States rank. Note - because it is interesting - that on the New Silk Road route the two neighbouring countries, South Korea and Japan are absent, from which account for up to a fifth of Chinese export. To some extent it is so also because they are highly developed and have their own advanced infrastructure.

Dependence on the Chinese economy is multi-threaded and goes far beyond direct export and import. In the subject literature, even a neologism has been coined *sinodependency index*, i.e. an indicator reflecting the changes in the S&P 500 stock index[7], which depends on the ranking of 135 companies included therein and earning revenues from operations in China (Economist 2012). The Chinese economy is growing, stock exchange quotations are rising - and vice versa. When in 2009-2012, marked by the global crisis, *the sinodependency index* increased by nearly 130 percent, the S&P 500 index increased by just over 50 percent. In other words, if it had not been for the continuation of the Chinese boom, the economic situation and stock exchanges which mirror it in many other countries, including the most developed ones, would have been much worse. Therefore, someone who wishes China ill, means harm to themselves.

[7] S&P 500 is a stock exchange index managed by Standard &Poor's, the value of which is determined by the quotations on the New York Stock Exchange and NASDAQ 500, the largest from the point of view of capitalisation of enterprises, mainly American ones.

któryś kolejny kraj spośród dotychczas uznających Tajwan za reprezentację Chin zmieni swoje zdanie. Pozostałością z okresu zimnej wojny, tej pierwszej, jest jeszcze 20 ambasad Tajwanu: jak na wyspę przystało, sześć w wyspiarskich krajach Pacyfiku i pięć na Wyspach Karaibskich, pięć w Ameryce Środkowej i jedno w Południowej, dwie w małych krajach afrykańskich oraz w Watykanie. W swoim czasie – gdy już dojdzie do reintegracji Chińskiej Republiki Ludowej i Tajwanu (bo dojdzie) – to Chiny będą miały najwięcej dyplomatycznych przedstawicielstw na świecie. Obecnie, licząc wszystkie placówki dyplomatyczne, nie same ambasady, Chiny mają ich 268, a USA 273. Dla porównania dodajmy, że w przypadku Rosji są to 242 placówki, a Francji ma ich 266.

Chiny są dla około 80 krajów największym lub drugim z kolei partnerem handlowym. Nic dziwnego przeto, że co się dzieje tam, decyduje w wielkiej mierze o tym, co dzieje się gdzie indziej w gospodarce światowej. Jeśli idzie o chiński eksport sięgający 2,2 biliona dolarów, to adresatem numer jeden są Stany Zjednoczone (18,2 procent), a następnie (nie licząc Hongkongu, dokąd ChRL sprzedaje 13,8 procent wywożonych towarów) Japonia (6,1 procent), Południowa Korea (4,5 procent) i niewiele mniej Niemcy. Co do importu – o około 425 miliardów dolarów mniejszego – numer jeden to Korea Południowa (10,0 procent), zaraz potem Japonia (9,2), Niemcy (5,4) oraz Australia (4,4 procent). Dopiero potem, z eksportem do Chin mniejszym niż australijski, plasują się Stany Zjednoczone. Zauważmy – bo to ciekawe – że na trasie Nowego Jedwabnego Szlaku nie ma dwu sąsiedzkich krajów, Korei Południowej i Japonii, z których pochodzi aż piąta część chińskiego eksportu. W jakimś stopniu również dlatego, że są one wysoko rozwinięte i dysponują własną zaawansowaną infrastrukturą.

Uzależnienie od chińskiej koniunktury jest wielowątkowe i daleko wykracza poza bezpośredni eksport i import. W literaturze przedmiotu ukuto już nawet neologizm *sinodependency index*, czyli wskaźnik odzwierciedlający zmiany indeksu giełdowego S&P 500[7], który zależy od pozycji zajmowanych przez 135 uwzględnionych w nim firm uzyskujących dochody z operacji w Chinach (Economist 2012). Rośnie chińska gospodarka, rosną notowania – i odwrotnie. Kiedy w latach 2009-2012, znaczonych światowym kryzysem, *sinodependency index* wzrósł o blisko 130 procent, to indeks S&P 500 o niewiele ponad 50 procent. Innymi słowy, gdyby nie kontynuacja chińskiego boomu marniej wyglądałaby koniunktura i odbijające się w niej jak w zwierciadle giełdy w wielu innych krajach, łącznie z tymi najbardziej rozwiniętymi. Kto przeto źle Chinom życzy, źle życzy sobie.

[7] S&P 500 to zarządzany przez firmę Standard & Poor's indeks giełdowy, o którego wartości decydują notowania na New York Stock Exchange i NASDAQ 500 największych z punktu widzenia kapitalizacji przedsiębiorstw, głównie amerykańskich.

Conclusion

Advocating globalisation while at the same time pointing to the imperative of its greater inclusion, recognising the indispensability of reducing the scale of commercial and financial imbalance in the global economy, caring even more than some highly developed countries for ecological balance (although they contributed to its earlier disruption), China slowly takes the path of economic policy suggested by the new pragmatism (Kołodko 2014, Bałtowski 2016 and 2017, Galbraith 2018). Neoliberalism hardly exists there, corrupt capitalism is gradually decreasing (albeit too slowly), and the notions related to new pragmatism are multiplying (Hu 2018).

China can essentially help in shaping the desired face of the future, limiting the growing global threats and the risk of a great catastrophe reaching far beyond the economic sphere. And this threat is real if, on the one hand, it was possible to re-direct the economy onto the neoliberal tracks *business as usual* and on the other hand if it was impossible to control the escalation of new nationalism (Kołodko and Koźmiński 2017). However, one can hope that none of them will happen, and this is largely thanks to China[8].

Podsumowanie

Opowiadając się za globalizacją przy wskazywaniu zarazem na imperatyw jej większej inkluzyjności, dostrzegając nieodzowność zmniejszania skali nierównowagi handlowej i finansowej w światowej gospodarce, troszcząc się nawet bardziej niż niektóre kraje wysoko rozwinięte o równowagę ekologiczną (skądinąd do zakłócenia której wcześniej sporo się przyczyniając), Chiny wchodzą powoli na ścieżkę polityki gospodarczej sugerowaną przez nowy pragmatyzm (Kołodko 2014, Bałtowski 2016 i 2017, Galbraith 2018). Neoliberalizmu tam prawie nie ma, skorumpowanego kapitalizmu państwowego coraz mniej (choć cały czas za dużo), natomiast wątków związanych z nowym pragmatyzmem coraz więcej (Hu 2018).

Chiny istotnie pomóc mogą we współkształtowaniu pożądanego oblicza przyszłości, limitując piętrzące się globalne zagrożenia i ryzyko wielkiej katastrofy daleko wykraczającej poza obszar ekonomiczny. A to światu grozi, jeśli udałoby się ponownie skierować gospodarkę z jednej strony na neoliberalne tory *business as usual*, z drugiej natomiast, jeśli nie uda się opanować eskalacji nowego nacjonalizmu (Kołodko i Koźmiński 2017). Mieć jednak można nadzieję, że nie stanie się ani jedno, ani drugie, a to w dużej mierze właśnie za sprawą Chin[8].

References / Literatura:

1. Bałtowski M. (2016), *Ekonomia przyszłości. Wokół nowego pragmatyzmu Grzegorza W. Kołodko*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
2. Bałtowski M. (2017), *Evolution of economics and the new pragmatism of Grzegorz W. Kolodko*. TIGER Working Papers, No. 136, http://www.tiger.edu.pl/Baltowski_Evolution%20of%20economics%20and%20the%20new%20pragmatism%20of%20Grzegorz%20W.%20Kolodko_III%202017.pdf.
3. Bolesta A. (2006), *Chiny w okresie transformacji. Reformy systemowe, polityka rozwojowa i państwowe przedsiębiorstwa*. Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa.
4. Chołaj H. (2011), *Powrót olbrzyma w zglobalizowanym świecie.* Oficyna Wydawnicza Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa.
5. Chołaj H. (2014), *Kapitalizm konfucjański. Chińskie reformy ekonomiczne a globalizacja*. Poltext, Warszawa.
6. Cieślik J. (2016), *Entrepreneurship in Emerging Economies: Enhancing its Contribution to Socio-Economic Development.* Palgrave MacMillan, Houndmills, Basingstoke, Hampshire.
7. Economist (2012), *Teenage angst.* The Economist, August 25th, http://www.economist.com/node/21560890.
8. Economist (2018), *China moves into Latin America.* The Economist, February 3rd, https://www.economist.com/news/americas/21736192-asian-giant-taking-advantage-other-powers-lack-interest-region-china-moves.
9. Galbraith J. K. (2018), *Backwater Economics and New Pragmatism: Institutions and Evolution in the Search for a Sustainable Economics*. TIGER Working Papers Series, No. 138 (January 2018), Kozminski University, Warsaw, http://www.tiger.edu.pl/TWP%20No.%20138%20--%20Galbraith.pdf.
10. Hu B. (2018), *The Belt and Road Initiative and the Transformation of Globalization*. Distinguished Lectures Series, Kozminski University, No. 26, http://www.tiger.edu.pl/publikacje/dist.htm.
11. Huang Y. (2017), *Cracking the China Conundrum: Why Conventional Economic. Wisdom Is Wrong*. Oxford University Press, New York.
12. Kolodko G. W. (2014), *The New Pragmatism, or Economics and Policy for the Future*. Acta Oeconomica, Vol. 64, No. 2, s. 139-160. https://doi.org/10.1556/aoecon.64.2014.2.1
13. Kołodko G. W., Koźmiński A. K. (2017), *Nowy pragmatyzm kontra nowy nacjonalizm.* Prószyński i S-ka, Warszawa.
14. Kraemer K. L., Linden G., Dedrick J. (2011), *Capturing Value in Global Networks: Apple's iPad and iPhone,* PCIC Working Paper, Personal Computing Industry Center, University of California, Irvine, July, http://pcic.merage.uci.edu/papers/2011/value_ipad_iphone.pdf.
15. Morris I. (2010), *Why the West Rules – for Now: The Patterns of History and What They Reveal about the Future.* Profile Books, London.
16. Szymański W. (2004), *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ekonomii ery globalizacji.* Difin, Warszawa.
17. Szymański W. (2011), *Niepewność i niestabilność gospodarcza. Gwałtowny wzrost i co dalej?* Difin, Warszawa.

[8] The article was based on excerpts from the book "Czy Chiny zbawią świat?", Prószyński i S-ka Publishing House, Warsaw, 2018.

[8] Artykuł powstał w oparciu o fragmenty książki „Czy Chiny zbawią świat?", Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa, 2018.